

Krzysztof Polechoński

**„Pisarz odpowiedzialny jest nie tylko za to, co pisze,
ale i za to – co przemilcza”**

Józef Mackiewicz w PEN-Clubie

Bezkompromisowość, z jaką Józef Mackiewicz stawał w obronie prawdy i wolności, wyznaczyła mu po wojnie rolę nieugiętego emigranta, dodajmy, że dla części polskiego uchodźstwa, też przecież niepodległościowego i antykomunistycznego, może nawet zbyt radykalnego i nieprzejednanego. Swoimi przekonaniem dzielił opinię publiczną na emigracji, wywoływał polemiki i spory, spotykał się z brakiem akceptacji i niezrozumieniem, narażał się na – otwarte lub skryte, bardziej lub mniej gwałtowne – ataki, nierzadko przybierające postać insynuacji, pomówień czy wprost oszczerstw (cała ciągnąca się przez dziesięciolecia sprawa rzekomej kolaboracji Mackiewicza w latach okupacji niemieckiej jest tego wymownym przykładem). Te reakcje adwersarzy z pewnością życia mu nie umilały, choć świadomie uprawiając swój weredyzm musiał zapewne liczyć się z jego możliwymi konsekwencjami. Autor *Lewej wolnej* zdawał sobie sprawę z tego, co czyni, i ani przez myśl mu nie przeszło, by z tego powodu choć o krok ustąpić z zajmowanego stanowiska ideowego, by złagodzić wymowę swej twórczości albo zmienić charakter swych publicznych wypowiedzi. Krytyczną samoświadomość Mackiewicza dobrze ilustruje fragment jego listu do Marii Kuncewiczowej z 1952 r., w którym nawiązuje do napisanej przez siebie recenzji jej książki (zapewne *Leśnika*), na której druk nie zgodził się redaktor tygodnika „Wiadomości”: „Przesyłam Pani odrzuconą przez Grydzewskiego recenzję, a także jego list do mnie. Dowodzi, że szczerze chciał omówienie pięknej powieści Pani zamieścić. Nie chcę więc wcale na niego utyskiwać, ani się zalić, gdyż winę właściwie ponoszę ja sam, a nie Grydzewski. Obawiam się nawet, że pod pewnym względem przyzna mu Pani rację. Podszeptał mi bies, żeby wystąpić z własnymi poglądami, o których wiem, że dla Polaków są niestrawne i przez każdą cenzurę społeczną zostaną skreślone”¹.

¹ List J. Mackiewicza do M. Kuncewiczowej z 9 VII 1952, Dział Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Korespondencja M. Kuncewiczowej, sygn. 16967/II, s. 163. (W papierach Kuncewiczowej brak wspomnianej przez Mackiewicza recenzji, przeznaczonej dla londyńskich „Wiadomości”, jak również załączonego listu redaktora Mieczysława Grydzewskiego. Niewymieniona z tytułu powieść Kuncewiczowej, o której mowa w liście, to najpewniej *Leśnik*, wydrukowany w „Kulturze”, 1952, z. 7/8.)

Autor *Kontry* był w swym postępowaniu przeciwieństwem oportunisty – w swoich wyborach chciał być *par excellence* wolnym pisarzem. (Użyte określenie “wolny pisarz” zawiera pewną zamierzoną dwuznaczność: pierwszy, dosłowny sens odnosi się do zawodowej kondycji, w której wolność, w szczególności wolność słowa i niezawisłość przekonań, jest w pełni realizowana; drugie jest dosłownym tłumaczeniem niemieckiego “freier Schriftsteller”, co oznacza literata żyjącego z pióra, niezwiązanego jakąś posadą czy etatem albo zarabkowaniem poza pisarsko-artystyczną dziedziną, z racji specyfiki wykonywanej profesji należącego do grupy tzw. wolnych zawodów. Oba sensy jak najbardziej odnoszą się do emigracyjnego żywota Mackiewicza.) Był przy tym wierny etosowi pisarza, który – jak to kiedyś sformułował – “odpowiedzialny jest [...] często nie tylko za to, co pisze, ale i za to, co – przemilcza”². Takiemu rozumieniu pisarskich powinności wielokrotnie dawał wyraz; świadome, fałszem podszyte przemilczenie nie mieściło się w jego systemie pojęć. Mimo swej polemicznej bezkompromisowości i nieustającej gotowości do obrony fundamentalnych wartości autor *Drogi donikąd* nie zastygł w pozie “splendid isolation”; swoją twórczością zyskał na wychodźstwie znaczną popularność u czytelników i uznanie krytyki; pisał i publikował dużo, poza książkami i broszurami pozostawił po sobie znaczną ilość tekstów publicystycznych, drukowanych na łamach prasy; nieszczególnie stronił też od form działalności instytucjonalnej, choć w razie naruszenia surowo przestrzeganego przez siebie etosu emigranta bez ogródek protestował, nierzadko rezygnując z udziału w gremium, do którego go zaproszono, a które sprzeniewierzyło się wyznawanym przezeń zasadom i przekonaniom. W plebiscycie czytelników londyńskich “Wiadomości” Józef Mackiewicz wybrany został do “złożonej z 15 pisarzy emigracyjnych akademii literatury polskiej, gdyby taka akademia powstała”³. Wszedł tym samym do jury Nagrody “Wiadomości” i od początku, przez dwa dziesięciolecia, brał udział w wyborach najwybitniejszej książki roku, jaką wydano na emigracji. Jednak w 1978 r. wystosował list, w którym uznał za niezgodne z regulaminem rozpatrywanie i wysuwanie do nagrody utworów pisarzy krajowych. Napisał w nim m.in., że “ani Barańczak, ani Konwicki, ani Woroszyński nie są emigrantami z Polski komunistycznej, lecz obywatelami PRL-u. Mogą zatem wydać książki poza granicami kraju swego obywatelstwa, np. we Francji, Anglii, Szwecji i... w Nowym Jorku czy Moskwie etc., na równi z innymi obywatelami PRL-u – (jak

² Odpowiedź J. Mackiewicza [w:] *Literatura emigracyjna a Kraj (dok.)*. Ankieta “Kultury”, “Kultura”, 1957, nr 1/2.

³ *Rozstrzygnięcie plebiscytu czytelników “Wiadomości”: Kogo wybralibyśmy do złożonej z 15 pisarzy emigracyjnych akademii literatury polskiej, gdyby taka akademia powstała?*, “Wiadomości”, 1959, nr 41. J. Mackiewicz zajął tam siódme miejsce – po K. Wierzyńskim, M. Grydzewskim (redaktorze pisma), F. Goetlu, J. Wittlinie, Z. Nowakowskim i M. Kukielu, a przed O. Haleckim, W. Grubińskim, Cz. Miłoszem, T. Nowakowskim, St. Balińskim, T. Terleckim, J. Rostworowskim i J. Łobodowskim.

powiedzmy przykładowo: Gierek, Jaroszewicz, Putrament czy Iwaszkiewicz... etc.) – ale w żadnym wypadku, tzn. abstrahując od treści i formy, nie będą to książki «wydane na emigracji», lub za takie poczytywane”⁴. Obecni podczas obrad członkowie jury nie zgodzili się z taką interpretacją regulaminu nagrody, uznając, że “nagradzanie książek pisarzy krajowych, wydanych na emigracji nie jest sprzeczne z regulaminem”⁵. Wobec takiego obrotu sprawy na następne posiedzenie jury Mackiewicz znów się nie stawił osobiście, lecz przysłał kolejny list. Tym razem zawiadamiał w nim o powziętej decyzji: “Uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy członków jury Nagrody «Wiadomości» za najwybitniejszą książkę Polaka wydaną na emigracji” i wyjaśniał własne stanowisko:

“Zarówno z litery jak ducha ogłoszonego w «Wiadomościach» z 11 października 1959 Regulaminu jury jasno wynika, że chodziło o nagrodzenie książki wydanej **na emigracji**, a nie: **poza krajem**. Co nie jest, oczywiście, to samo. Gdyż «emigracja» nie jest pojęciem geograficznego zamieszkania, lecz statusem personalnym autora książki. Tzn. «**na emigracji**» wydać może książkę tylko emigrant z Polski komunistycznej, nie zaś obywatel PRL, który ogłasza się poza krajem.

Wbrew temu wyraźnemu Regulaminowi, zeszłoroczne jury «Wiadomości» nagrodziło książkę obywatela PRL stale zamieszkałego i piszącego w Warszawie.

Również do tegorocznej Nagrody została zgłoszona i przyjęta do rozpatrzenia przez jury książka komunisty polskiego, Jacka Kuronia, zamieszkałego i piszącego w Warszawie.

Nie chciałbym więc należeć do zespołu, który może nagrodzić lub chociażby rozpatrywać możliwość nagrodzenia książki warszawskiego komunisty ani peerelowskiej odmiany komunistycznego dysydenta”⁶.

Po odczytaniu listu w dyskusji nad jego treścią zabrał głos Tymon Terlecki, który stwierdził: “W myśl regulaminu członkowie Jury nie są władni «skreślić z listy» kol. Mackiewicza. Godność członka jury jest – według tego regulaminu – dożywotnia. Żałuję, iż Mackiewicz uchyla się od dyskusji nad sprawą uwzględnienia wszystkich książek polskich wydanych na emigracji odbytej rok temu i zajmuje stanowisko rygorystycznie doktrynalne, choć przecież ma swobodę zgłaszania kandydatur i głosowania przeciw ludziom i książkom,

⁴ [Cyt. za:] *Od Herberta do Herberta. Nagroda “Wiadomości” 1958-1990*, opracowanie i przedmowa: S. Kossowska, postscriptum: T. Nowakowski, Londyn 1993, s. 252.

⁵ Tamże, s. 255.

⁶ Tamże, s. 270. Mowa o zgłoszonej książce Jacka Kuronia *Zasady ideowe*. W poprzednim roku nagrodzony został tom wierszy Stanisława Barańczaka *Ja wiem, że to niesłuszne*.

które uważa za sprzeczne ze swoimi przekonaniem⁷. Józef Mackiewicz, mimo że – zgodnie z regulaminem – pozostawał nadal członkiem Jury Nagrody “Wiadomości”, swoją decyzję potraktował jako obowiązującą i nieodwołalną – i w obradach nad wyborem najlepszej książki wydanej na emigracji nie wziął już nigdy udziału.

Godny przypomnienia i refleksji jest inny epizod z powojennej biografii Mackiewicza, związany z jego uczestnictwem w PEN-Clubie⁸, a dokładniej w Centrum PEN-Clubu dla Pisarzy na Wgnaniu (PEN Club Center for Writers in Exile). Znana i uznana, istniejąca od 1922 r. międzynarodowa federacja pisarska, zrzeszająca przeważnie, choć nie wyłącznie, oddziały (centra) narodowe, pod koniec II wojny światowej i w latach powojennych – nb. nie pierwszy raz w swojej historii – stanęła przed problemem literatów, pochodzących głównie z Europy Środkowej, którzy znaleźli się w znacznej liczbie na emigracji, zmuszonych żyć i pracować na obczyźnie i pozbawionych z przyczyn politycznych możliwości powrotu do swoich krajów. Jak pisano w jednym z prasowych doniesień w jednym z polskich pism emigracyjnych, “grupa angielskich autorów wraz z Marią Kuncewiczową oraz Stanisławem Balińskim wystąpiła z inicjatywą powołania do życia osobnego, niezależnego «centrum» PEN-Clubu, do którego mogliby należeć pisarze różnych narodowości”⁹.

Swoje działania w tej sprawie wspominała również Kuncewiczowa:

“[...] zorganizowałam w Londynie ośrodek Pen Clubu podług klucza ideowego, nie zaś, jak dawniej, narodowego: Centrum dla Pisarzy Wgnańców. Sprawę wniesiono na kongres w Wenecji w roku 1949 i uchwalono następującą rezolucję:

1) Przedstawiciele Pen Clubu, zapraszani do współpracy z ONZ i UNESCO, powinni przemawiać nie tylko w imieniu członków zorganizowanych w centrach narodowych, ale także i tych kolegów, którzy zostali pozbawieni opieki swoich państw.

2) Wzywa się Kongres, aby polecił Komitetowi Wykonawczemu Pen znalezienie formuły umożliwiającej członkom bezpieczeństwa zabieranie głosu bezpośrednio w jego komisjach i naradach”¹⁰.

⁷ *Od Herberta do Herberta*, s. 271.

⁸ W niniejszym tekście zdecydowano się na formę zapisu “PEN-Club” (PEN jest literowcem, utworzonym od angielskich nazw pisarskich specjalności: poets, playwrights, essayists, novelists, których pierwsze litery składają się na wyraz ‘pen’, po angielsku – pióro), przy jednoczesnej świadomości, że pisownia nazwy tej literackiej organizacji bywa różna, co będzie respektowane w cytatach.

⁹ (BZ) [Z. Broncel?], “*Pisarze na wgnaniu*”. *Polacy w zarządzie PEN-Clubu pisarzy-uchodźców*, “Ostatnie Wiadomości”, 1954, nr 145. Por. też Z. Broncel, *Pisarze wolności. Międzynarodowy PEN-Club pisarzy emigracyjnych*, “Dodatek Tygodniowy «Ostatnich Wiadomości»”, 1952, nr 44.

¹⁰ M. Kuncewiczowa, *Natura*, Warszawa 1982, s. 132.

Po przebyciu formalnej procedury ostatecznie zatwierdzono założenie samodzielnego, eksterytorialnego Centrum PEN-Clubu dla Pisarzy na Wygnaniu na Międzynarodowym Kongresie PEN w Lozannie w 1951 r. Jego pierwszym prezesem została Maria Kuncewiczowa, zaś “godność pierwszego członka honorowego przyjął Iwan Bunin”¹¹, rosyjski pisarz, po rewolucji bolszewickiej przebywający na emigracji, laureat literackiej Nagrody Nobla w r. 1933.

15 stycznia 1952 r., zatem wkrótce po założeniu nowego centrum, utworzonego z myślą o pisarzach emigrantach, Józefowi Mackiewiczowi przyznano jego członkostwo.¹² Wystąpił zeń po siedmiu latach, w lipcu 1959 r., w czasie trwania Międzynarodowego Kongresu PEN-Clubu we Frankfurcie nad Menem, w którym brał udział i który przed zakończeniem na znak protestu opuścił. Swoją decyzję podał do publicznej wiadomości w specjalnym liście, datowanym 22 lipca 1959 r. i adresowanym do przewodniczącego Kongresu, a ogłoszonym następnie w polskiej prasie emigracyjnej, kolejno: w mannheimskim “Dodatku Tygodniowym «Ostatnich Wiadomości»” (nr 29 z 9 VIII 1959), londyńskich “Wiadomościach” (nr 34 z 23 VIII 1959) i paryskiej “Kulturze” (nr 9 z września 1959). Spośród wymienionych tytułów z pewnością najmniej znane są wydawane przy Polskich Oddziałach Wartowniczych, utworzonych przy stacjonującej w Niemczech armii amerykańskiej, wychodzące w Mannheim “Ostatnie Wiadomości”, pismo trudno dziś dostępne i z tego powodu słabo zbadane, a domagające się z pewnością większej niż dotychczas uwagi, zwłaszcza przez wzgląd na zamieszczany tam materiał literacki, jak również w celu przyznania należnego mu miejsca w dziejach polskiej prasy emigracyjnej.¹³ Dla Mackiewicza pismo to było w pewnym okresie jednym z głównych miejsc publikacji. Na przełomie lat 50. i 60. autor *Kontry* właśnie na łamach “Ostatnich Wiadomości” i ich “Dodatku Tygodniowego” drukował najwięcej, znacznie więcej w tym czasie niż w “Wiadomościach” i “Kulturze”.¹⁴ Pierwszy jego tekst

¹¹ Tamże, s. 133.

¹² Zob. napisany po angielsku protokół z posiedzenia w dn. 15 I 1952 r. Egzekutywy (Komitetu Wykonawczego) Centrum dla Pisarzy na Wygnaniu Międzynarodowego PEN-Clubu, Dział Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Materiały do działalności publicznej Marii Kuncewiczowej. The International PEN-Club, sygn. 17046/II, s. 51. Por. także A. Szałagan, *Maria Kuncewiczowa. Monografia dokumentacyjna 1895-1989*, Warszawa 1995, s. 98.

¹³ Niestety, nie znajdziemy o nich informacji w cennym przewodniku, jakim były (i pozostały) *Szkice o literaturze emigracyjnej* (1978) Marii Danilewicz Zielińskiej. Natomiast w wydanych u schyłku PRL *Dziejach prasy polskiej* Jerzego Łojka, Jerzego Myślińskiego i Wiesława Władyki, w rozdziale *Prasa polska poza krajem*, natrafimy jedynie na dwuzdaniową charakterystykę następującej treści: “Zdecydowanie wrogie krajowi były «Ostatnie Wiadomości» wydawane od 1945 r., związane ze Zjednoczeniem Polskich Uchodźców. Pismo zamieszczało sporo przedruków z prasy londyńskiej i wiązało się z rozgłośnią Radia Wolna Europa” (J. Myśliński, *Prasa w Polsce Ludowej*, [w:] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 189). Nawet w założonej formule lapidarności trudno tej wzmiance przyznać walor trafności, zaś usilnie akcentowana “wrogość wobec kraju” ma wyraźnie polityczny, stygmatyzujący charakter.

¹⁴ Krótkie zestawienie ilości publikacji prasowych J. Mackiewicza w rozpatrywanych latach: 1958 – “Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 2, “Kultura” 2, “Wiadomości” 3, “Ostatnie Wiadomości” 4 (w tym “Dodatek

ukazał się w dodatku mannheimskiej gazety już w 1949 r.¹⁵, a więc w czasie, kiedy mieszkał jeszcze w Londynie, jednak regularną współpracę nawiązał w 1957 r., już po przeniesieniu się do Monachium. Trwała ona około 10 lat (przetrwała nawet ukazywanie się “Dodatku Tygodniowego”, który istniał do 1965 r., jako że Mackiewicz jeszcze później – aż po rok 1967 – zamieszczał sprawozdania z obrad jury Nagrody londyńskich “Wiadomości” w wychodzącym co miesiąc “Dodatku Literackim «Ostatnich Wiadomości»”). Na łamach “Dodatku Tygodniowego «Ostatnich Wiadomości»” był zresztą w dobrym towarzystwie – w latach 1959-1960, by zawęzić pole obserwacji tylko do interesującego nas okresu, nadsyłali tam swoje teksty polscy poeci, pisarze i publicyści zarówno z Londynu i Paryża jak i spoza Europy, z Australii, Ameryki Północnej i Południowej. Wtedy publikowali tam m.in. Marian Czuchnowski, Ferdynand Goettel, Władysław Günther, Janusz Jasińczyk, Jerzy Kossowski, Janina Kościółkowska, Janusz Kowalewski, Jan Kowalik, Zofia Kozarynowa, Ludwik Kruszelnicki, Mieczysław Lurczyński, Józefa Radzymińska, Tymon Terlecki, Józef Andrzej Teslar, Jan Walewski, Jerzy Woszczyenin, a także żona Józefa Mackiewicza Barbara Toporska.

List swój, oznajmiający rezygnację z członkostwa, autor *Karierowicza* skierował do Ericha Kästnera, przewodniczącego owego XXX Kongresu PEN-Clubu, poza tym od kilku lat (od 1951 r.) prezesa zachodnioniemieckiego centrum tejże organizacji. Kästner, rocznik 1899 (więc zaledwie 3 lata starszy od Mackiewicza), od lat międzywojennych poczytny poeta (m.in. tom *Serce na talii*, 1928), satyryk, prozaik (udana powieść o losach bezrobotnego inteligenta w dobie wielkiego kryzysu pt. *Fabian*, 1931), dramaturg (*Szkola dyktatorów*, 1956), szczególnie popularny jako autor książek dla dzieci (*Emil i detektywi*, 1928; *Latająca klasa*, 1933, *Mania czy Ania*, 1949, i inne), w roku rzeczzonego Kongresu PEN doczekał się 7-tomowej edycji swoich pism zebranych. Zarówno przed, jak i po wojnie reprezentował rozpowszechniony typ intelektualisty o wyraźnie lewicowo-liberalnych przekonaniach, dość często schodzącego na manowce politycznej naiwności, co w jego przypadku przejawiało się, począwszy od końca lat 40., w poparciu dla “obrońców pokoju”, uczestnictwie w antywojennych i tym podobnych wystąpieniach, służących *de facto* polityce ZSRS i wspierających sowiecką propagandę.

W tymże 1959 r. Mackiewicz, dopiero od czterech lat mieszkający w Monachium, umacniał swoją autorską obecność w przekładach na języki obce (jako powieściopisarz zaistniał najpierw na rynku zachodnioniemieckim: w

Tygodniowy” 3); 1959 – odpowiednio 4, 2, 1, 13 (10); 1960 – odpowiednio 1, 1, 2, 8 (7). Por. *Bibliografię*, sporządzoną przez T. Kadenacego, [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani*, Londyn 1984, zwł. s. 382-383.

¹⁵ J. Mackiewicz, *Jak się zachować?*, “Dodatek Tygodniowy «Ostatnich Wiadomości””, 1949, nr 5. (Tekst ten jednak był przedrukiem, ponieważ pierwotnie ukazał się na łamach londyńskich “Wiadomości”, 1948, nr 46.)

tłumaczeniu na niemiecki ukazała się w r. 1957 *Kontra* i w 1959 *Droga donikąd*, ten ostatni utwór wyszedł też w tym samym roku po francusku; doliczyć do tego też trzeba liczne wydania dokumentalnego opracowania, poświęconego zbrodni katyńskiej: po niemiecku w Szwajcarii w 1949 r. i Niemczech Zachodnich w 1958, po angielsku w Wielkiej Brytanii w 1951 i 1952 oraz w USA w 1952, po włosku w 1954 i hiszpańsku w 1957).

W oficjalnym piśmie do Kästnera Mackiewicz otwarcie i stanowczo przedstawił swoje krytyczne wobec kongresowych debat i decyzji stanowisko, formułując jednocześnie swoje pisarskie credo. Warto w dłuższym cytacie przytoczyć początkowy fragment tej wypowiedzi: “Do PEN-Klubu należę już od dłuższego czasu, po raz pierwszy jednak brałem udział w międzynarodowym kongresie. Pozwoli mi Pan wyrazić moje głębokie rozczarowanie. Podczas otwarcia wygłoszono wprawdzie szereg świetnych przemówień, niestety, pominięto w nich milczeniem rzeczy najistotniejsze. Tak więc np. wiele pięknych słów poświęcono **Pokojowi i Wolności**, natomiast ani jednego – **Prawdzie**. A przecież, wydaje mi się, że prawda stanowi bardziej istotną część składową twórczości literackiej niżli pokój. Gdyż prawda, ściślej: poszukiwanie prawdy, jest tym czynnikiem, który uwarunkowuje wolność umysłu. Sam zaś «pokój» nie przesądza jeszcze o wolności. Oto wiem z własnego doświadczenia, jako były przymusowy poddany Związku Sowieckiego, że miliony ludzi pod panowaniem komunistycznym błagały Boga o jakąkolwiek wojnę i dziś jeszcze Go o nią proszą. Ta prawda nie pasowała do nastroju, w którym odbywał się Kongres i stąd broniono wprawdzie sprawy **wolności ducha**, lecz słowem nie wspomniano o **wyzwoleniu** ducha tam, gdzie jest on najbardziej skrępowany”¹⁶.

W dalszej części listu zwracał uwagę na sprzeczność między powoływaniem się na Kartę PEN-Klubu, zobowiązującą do przestrzegania wolnościowych ideałów, i jednoczesnym przyznawaniu miana “kolegów” pisarzom komunistycznym z bloku sowieckiego, “choć ludzie ci są w istocie upaństwowionymi wyrobnikami systemu politycznego, który zniesienie wolności myśli postawił sobie za cel; a zatem z natury rzeczy powołani są raczej do tego, aby w miarę możliwości unicestwić właściwy sens Karty PEN”. W nawiązaniu do wezwania prezesa Międzynarodowego PEN-Klubu, André Chamsona, by nie wprowadzać do dyskusji akcentów “politycznych”, sprzeciwiał się takiemu stawianiu sprawy; wyjaśniał: “W rzeczywistości jednak nie są to akcenty polityczne, lecz wręcz odwrotnie, problemy zasadnicze, którymi właśnie PEN-Klub winien by się zająć, gdyby zależało mu na zachowaniu własnej konstytucji. Jeżeli politycy dostrzegają w międzynarodowym komunizmie groźbę dla wolnego świata, to my, wolni pisarze, winniśmy

¹⁶ Józef Mackiewicz wystąpił z PEN-Klubu. Przyczyny podaje w liście do prezydenta XXX kongresu PEN, “Dodatek Tygodniowy «Ostatnich Wiadomości»”, 1959, nr 29 (wyróżnienia w oryg.).

poświęcić tej groźbie bez porównania więcej uwagi, a to z tego prostego względu, ponieważ niebezpieczeństwo to zagraża w pierwszym rzędzie dziedzinie intelektualnej, dziedzinie wolnej twórczości”¹⁷. Mackiewicz, krytykując “polityczną taktykę, która z jego [PEN-Clubu – przyp. K.P.] rzekomą apolityczną deklaracją nie da się pogodzić”, uznał, że organizacja “nie tylko nie odważa się nawet z imienia wymienić największego ciemżyciela wolnej literatury, ale go jeszcze wyraźnie kokietuje”.

W zakończeniu listu, wciąż w spokojnym i rzeczowym tonie, informował o swojej decyzji: “Jako wolny pisarz, który z uprawianą przez PEN-Klub polityką, ujawnioną zwłaszcza na XXX Kongresie w Frankfurcie, pogodzić się nie może, nie mogąc się również wypowiedzieć wskutek raptownego przerwania dyskusji na temat przyjęcia komunistów węgierskich, pozwałam sobie tą drogą zawiadomić Pana, Panie Prezesie, o moim wystąpieniu z PEN-Klubu. Jednocześnie zawiadamiam o tym prezesa Emigracyjnego Centrum PEN w Londynie”¹⁸.

Tydzień po wydrukowaniu swego listu na łamach “Dodatku Tygodniowego «Ostatnich Wiadomości»” Mackiewicz jeszcze raz zabrał głos w tej sprawie, tym razem w obszernym artykule pt. *Z tajemnic i kulis PEN-Klubu*, opublikowanym tylko w mannheimskim piśmie polskiej emigracji dn. 16 VIII 1959 r. Przedstawił w nim swoje obserwacje i wrażenia z frankfurckiego zjazdu PEN-Clubu, wzbogacone refleksjami o minionej i aktualnej działalności tej literackiej organizacji, a w szczególności Center for Writers in Exile. Artykuł kierował uwagę na – podkreślone już w tytule – “tajemnice i kulisy”, podejmując kilka ważkich wątków, ukrytych niejako za oficjalną stroną zjazdu, niedostępną w sprawozdaniach, komunikatach i kronikach. Pisarz, zarysowawszy w skrócie genezę, cele i historię organizacji, nawiązał do zjazdu pisarzy emigracyjnych w grudniu 1958 r., kiedy “powstał [...] projekt stworzenia «Filii» w Monachium, dla pisarzy emigracyjnych różnych narodowości, zamieszkałych w krajach języka niemieckiego, czyli: na terenie Niemiec zachodnich, Austrii i Szwajcarii”¹⁹. Jak pisał Mackiewicz, “zjazd ten miał być zorganizowany na wielką skalę. Wypadł bardzo skromnie, chociaż udział w nim wzięło sporo osób i był bardzo gościnnie podjęty zarówno ze strony władz rządowych jak miejskich. Wygłoszono szereg referatów. Odbył się uroczysty obiad. Przybyli goście zaproszeni. Ale nie wszyscy...”²⁰. Tak więc w zjeździe nie wzięli udziału przedstawiciele niemieckich centrów PEN-Clubu, łącznie z zaproszonym

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ J. Mackiewicz, *Z tajemnic i kulis PEN-Klubu*, “Dodatek Tygodniowy «Ostatnich Wiadomości»”, 1959, nr 30.

²⁰ Tamże.

prezesem Erichem Kästnerem, stojącym na czele Deutsches PEN-Zentrum der Bundesrepublik²¹. “Fakt ten skomentowano” – pisał dalej Mackiewicz – “jako oznakę bojkotu pisarzy emigracyjnych przez niemiecki PEN-Klub. Słowo: «komentarz» jest w danym wypadku jedynie ściśle. Gdyż w całej sprawie nie istnieją żadne oficjalne oświadczenia lub pisma. Mogę więc tylko przytoczyć to, co doszło moich uszu, nieoficjalnie”. Wśród tych kularowych wieści nie bez znaczenia były powiązania Kästnera z pewnym intelektualno-towarzyskim kręgiem (tzw. Grünwalder Kreis), reprezentującym orientację – wedle określenia Mackiewicza – “mocno-na-lewo”. Ta i dodatkowe okoliczności, ujawniające określone sympatie polityczne, upoważniły autora *Zwycięstwa prowokacji* do wniosku, że “intelektualne sfery, pozostające pod wpływem niemieckiego PEN-Klubu, nie są zainteresowane w kontakcie z emigracją, którą podejrzewają o tendencje «kontrrewolucyjne»...” (Sam pisarz wtrącił w nawiasie z szczerością: “Jeżeli chodzi o moja osobę, to podejrzenie to jest raczej trafne”²².)

Projekt stworzenia nowego centrum emigracyjnego został odrzucony, podobno na skutek sugestii niemieckiego centrum, przez egzekutywę władz naczelnych PEN, która – jak oceniał Mackiewicz – “jest jeszcze bardziej «na-lewo» niż niemiecki PEN”. Inne jeszcze wyjaśnienia tego stanu znajdował autor *Karierowicza* w biograficzno-ideowych powiązaniach osób, tworzących zarząd organizacji: “Prezesem międzynarodowego PEN-Klubu jest monsieur **André Chamson**, b. francuski wolontariusz w szeregach czerwonych Hiszpanów. Sekretarzem **David Carver**, Anglik, który w dziedzinie literatury chciałby doprowadzić do tego, do czego jego rodacy dążą w dziedzinie polityki, tzn. do pełnej koegzystencji z blokiem komunistycznym. Rzecz zrozumiała, że popieranie emigracji nie może leżeć w interesie tej polityki”²³.

Dalsza część artykułu poświęcona została najbardziej aktualnemu wydarzeniu, XXX Zjazdowi PEN we Frankfurcie, a w szczególności dyskutowanej sprawie przywrócenia członkostwa węgierskiego centrum, zawieszono po zdławieniu powstania 1956 r. (kiedy w skład węgierskiego ośrodka – po uwięzieniu sprzyjających powstaniu pisarzy – weszli dyspozycyjni literaci, ulegli wobec nowych władz). Spojrzenie autora *Drogi donikąd* na polityczne oblicze PEN-Clubu, demaskowane jako tolerowanie, respektowanie, a nawet wspieranie komunizmu, “największego w dziejach ciemżyciela wolnego słowa, wolnej literatury”, wyraźnie szło pod prąd dominujących ówczesnie w intelektualnym świecie nastrojów. “Zdawałoby się więc logicznie, że

²¹ W 1951 r. doszło do rozłamu w łonie niemieckiego PEN-Clubu, w trakcie którego obok wymienionego wyżej zachodniemieckiego centrum powstało enerdowskie Deutsches PEN-Zentrum Ost und West (od 1967 r. funkcjonujące pod nazwą PEN-Zentrum Deutsche Demokratische Republik).

²² J. Mackiewicz, *Z tajemnic i kulis PEN-Klubu*, jw.

²³ Tamże (wyróżnienia w oryg.).

międzynarodowe zrzeszenie wolnych pisarzy” – pisał Mackiewicz – “winno po prostu odruchowo uważać system komunistyczny za bezpośredniego swego adwersarza. Tymczasem nastrój panujący na XXX-tym Kongresie PEN-Klubu był tego rodzaju, że gdyby ktoś z obecnych, czy to w salonach z kieliszkiem wina w rękę, czy bez kieliszka na sali konferencyjnej, wystąpił publicznie z przemówieniem antykomunistycznym – potraktowany by został jak pijany gość prawiący gospodarzom impertynencje... Ten paradoks nie podobna wytłumaczyć inaczej jak tylko, że zaangażowanie polityczne – zarówno kierownictwa jak większości członków PEN-u – przeważa nad zainteresowaniem wolnością literatury, którą mają rzekomo reprezentować”²⁴.

Dalej, rozwijając swój wywód, zwracał Mackiewicz uwagę na niesuwerenność (w swej istocie agenturalność w ścisłym sensie) opinii i postanowień, przedstawianych przez penklubowych delegatów z bloku komunistycznego: “Nie chodzi mi specjalnie o podkreślenie przyjęcia do łona PEN-Klubu węgierskich komunistów Kadara. Reżim nie ma tu znaczenia. Ma znaczenie komunistyczny ustrój państwa. Delegaci stamtąd nie reprezentują wolnej literatury, a odgrywają rolę agentów. Dotyczy to zarówno delegatów z Czechosłowacji, Bułgarii jak – Polski. Słowo: «agent» używam w danym wypadku nie w brzmieniu połajanki, a w dosłownym. Agent jest to człowiek, który działając w pewnym otoczeniu nie jest wolny w swoich decyzjach, a uzależniony od **obcego temu otoczeniu dysponenta**”²⁵.

Wniosek, do którego dochodził autor *Kontry*, pesymistycznie oceniał możliwości zarówno szeregowego członka pisarskiej organizacji, kierującego się zasadą ideowego antykomunizmu, jak i ośrodka pisarzy emigracyjnych, który “rozporządza tylko jednym-jedynym głosem... w PEN” i któremu poza tym grozi “niebezpieczeństwo utracenia swego własnego oblicza”. Konkludował: “Naturalnie koledzy z Centrum emigracyjnego mają prawo przemawiać i bodaj, teoretycznie, protestować. W pewnych wypadkach mogą odnosić drobne taktyczne sukcesy, osłabiać pewne rezolucje, wpływać na inne. Zarówno jednak wpływ ten, jak owe taktyczne sukcesy mają minimalne znaczenie i ani politycznej linii, ani politycznego oblicza PEN-Klubu zmienić nie mogą. W rezultacie więc zmuszeni są «uginąć głowę» przed decyzją Egzekutywy. W ten sposób, mocą samej swej obecności, przydają większą wagę «międzynarodowemu» charakterowi tych decyzji; sankcjonują niejako kierunek polityczny, sprzeczny z ideałami, o które sami chcieliby walczyć. Więc po co to?”²⁶

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże (wyróżnienie w oryg.).

²⁶ Tamże.

W tym pytaniu wyrażało się stanowisko Mackiewicza, zakomunikowane wcześniej w liście do przewodniczącego Kongresu. Wystąpienie z organizacji uznał on za skuteczną formę obrony własnej niezależności, swobody decyzji oraz ideowej postawy, której niedostatek dostrzegał na forum PEN-Clubu.

Jak można się było spodziewać, w polskich krajowych relacjach z frankfurckiego Kongresu PEN-Clubu kontrowersyjne sprawy zostały przedstawione z zupełnym ominięciem istoty problemu. Jeden z delegatów, Wojciech Natanson, główny przedmiot kongresowych sporów skwitował jednozdaniową wzmianką, schowaną za ogólnikowymi frazesami: “Stanowisko polskie sformułowane przez Michała Rusinka, zwłaszcza w sprawie Penclubu węgierskiego, znalazło poparcie bardzo wielu delegacji (m.in. amerykańskiej i francuskiej). Coraz bardziej zwyciężać się zdaje myśl, że należy umożliwić konfrontację różnych punktów widzenia i stanowisk, pojęć i poglądów, gdyż właśnie taka wymiana zdań służy podstawowej idei Penclubu: przyjaźni między pisarzami, jako podstawy wspólnego działania na rzecz Pokoju”²⁷. Szerzej wypowiedział się o tej sprawie sekretarz generalny polskiego centrum, Michał Rusinek, choć z jego sprawozdania trudno wywnioskować, czym konkretnie spowodowana została decyzja o zawieszeniu węgierskiego PEN-Clubu. Jedyna informacja, dotycząca genezy, przedstawiała się nader enigmatycznie: “Dwa lata temu na kongresie w Tokio, w niedługi czas po tragicznych wypadkach węgierskich, uchwalono czasowo zawiesić Penclub węgierski, nie mając wtedy bliższych wiadomości o jego działalności”²⁸.

Charakterystyczne (lecz bynajmniej nie zaskakujące), że w sprawozdaniach, pisanych przez delegatów polskiego centrum PEN-Clubu, brak najmniejszej choćby wzmianki o autorze *Kontry*, mimo że inni polscy pisarze emigracyjni, członkowie Centrum dla Pisarzy na Wgnyaniu, byli w nich wymieniani, jak Kazimierz Wierzyński, Aleksander Janta-Półczyński, Paweł Mayewski, Celina Wieniewska i Teodozja Lisiewicz.²⁹ Abstrahując nawet od jego zjazdowych wystąpień, Józef Mackiewicz ze względu na swoje antykomunistyczne przekonania był postacią najwidoczniej nazbyt niecenzuralną, by móc go uwzględnić w publikacji. Poza tym do spotkań z pisarzami z PRL wyraźnie nie dążył, podejrzliwie odnosząc się do jakichś pojednawczych gestów, oczekiwanych przez innych pisarzy wychodźców, o czym pisał: “Byłem też świadkiem, jak niektórzy z «emigrantów» za szczególny

²⁷ W. Natanson, *Kongres PEN-Clubów*, “Orka”, 1959, nr 34. W tym miejscu przytoczyć można odnośne zdanie z innej jeszcze relacji tego samego uczestnika Kongresu: “Osiągnięto porozumienie w trudnych i zawitych sprawach organizacyjno-praktycznych, np. w sprawie reaktywowania PEN-Clubu węgierskiego (zasługa to m.in. polskiego delegata, Michała Rusinka)” (tenże, *Frankfurckie dyskusje*, “Życie Literackie”, 1959, nr 33).

²⁸ M. Rusinek, *Dwa kongresy literatury w Niemczech zachodnich*, “Życie Warszawy”, 1959, nr 191.

²⁹ Por. tamże. Parę innych nazwisk polskich pisarzy emigracyjnych, m.in. Jerzego Stempowskiego i Wacława Solskiego, dorzucał W. Natanson (tenże, *Z Kongresu Penclubu*, “Ilustrowany Kurier Polski”, 1959, nr 199).

zaszczyt poczytywali sobie łaskawe podsuniecie im kawiarnianego krzeselka przy stoliku delegatów Polski Ludowej. Jakby na sedes krzeselka, przez samą bliskość do Iwaszkiewicza, spływała jakowaś błoga aureola. Aureoli wprawdzie nie dostrzegłem, ale ten swoisty snobizm wydawał mi się, przyznam, ze strony «reprezentantów» pisarzy emigracyjnych, **co najmniej** – nielogiczny...»³⁰.

Na ogłoszony w prasie emigracyjnej list Mackiewicza z polemiką wystąpił Aleksander Janta-Połączyński, ówczesny sekretarz amerykańskiego oddziału PEN-Clubu dla Pisarzy na Uchodźstwie³¹ i uczestnik penklubowych kongresów, również tego ostatniego we Frankfurcie. (Ta opublikowana w listopadowym numerze “Kultury” odpowiedź “na marginesie zarzutów Józefa Mackiewicza” była reakcją na jego list, zamieszczony m.in. w “Kulturze”³², natomiast najwyraźniej nie odnosiła się do jego artykułu z “Dodatku Tygodniowego «Ostatnich Wiadomości»”, najprawdopodobniej nieznanego polemiście.) Różnica stanowisk obu pisarzy była zasadnicza. Janta, występujący jako zwolennik kontaktu z ośrodkami i pisarzami zza “żelaznej kurtyny”, przedstawiał podejmowaną na forum PEN-Clubu sprawę węgierskiego centrum, niezbyt przekonująco tłumacząc formalne przywrócenie go do praw członkowskich: “Zostało ono mimo to przeprowadzone w głosowaniu ogólnym głównie dlatego, że większość dążyła do wyczerpania wszystkich środków groźby oraz prośby, aby pomóc uwięzionym kolegom”³³. Jako penklubowy działacz ganił “narodowy nasz gestyklarz”, “zastyganie w pozie protestu, gdy świat przeżywa głębokie wstrząsy i przemiany”, wyrażając obawę, że “reakcja, którą objawił swoim gestem p. Józef Mackiewicz, nie służy sprawie wolności, w interesie której zdawało się że występuje w tym wypadku autor *Drogi donikąd*”³⁴.

Do kontrowersji wokół PEN-Clubu węgierskiego, a przy okazji także do listu Mackiewicza i repliki Janty, powróciły na początku następnego roku

³⁰ J. Mackiewicz, *Z tajemnic i kulis PEN-Klubu*, jw. (wyróżnienie w oryg.). We frankfurckim kongresie PEN-Clubu, oprócz cytowanych Michała Rusinka i Wojciecha Natansona, wzięli udział prezes polskiego centrum Jan Parandowski oraz Maria Dąbrowska, która zresztą wróciła do Polski przed oficjalnym zakończeniem. Jarosław Iwaszkiewicz, wbrew sugestii Mackiewicza (chyba że rzeczona “bliskość” miała mieć jedynie charakter symboliczny), na kongres nie przyjechał, mimo że miał być uczestnikiem polskiej delegacji. Por. (a) [A. Lewandowski], *Udział Polski w Kongresie PEN-Clubów*, [w rubryce:] *Z kraju*, “Trybuna Ludu”, 1959, nr 194; W. Natanson, *Frankfurckie dyskusje*, jw.

³¹ Utworzony 23 marca 1956 r. amerykański oddział PEN-Clubu dla Pisarzy na Uchodźstwie (The International PEN Club Centre for Writers in Exile, American Branch) był przedstawicielstwem londyńskiego centrum i skupiał pisarzy-emigrantów różnych narodowości, zamieszkałych w USA. W jego zarządzie, w funkcji sekretarza, zasiadał od początku Aleksander Janta.

³² [W dziale:] *Listy do Redakcji*, “Kultura”, 1959, z. 9. List Mackiewicza, o czym wyżej wspomniano, wydrukowały wcześniej mannheimskie “Ostatnie Wiadomości” oraz londyńskie “Wiadomości”.

³³ A. Janta[-Połączyński], *PEN Club a prawda (Na marginesie zarzutów Józefa Mackiewicza)*, [w dziale:] *Listy do Redakcji*, “Kultura”, 1959, z. 11.

³⁴ Tamże.

londyńskie “Wiadomości” w stałym felietonie Stefanii Zahorskiej i Adama Pragiera “Puszka Pandory” (w tym kontekście ważne, że Zahorska od 1957 r. należała do International PEN English Centre, centrum angielskiego, stąd – mimo że rubryka była wspólnego autorstwa – wolno w tym wypadku przyjąć, że sprawcą tekstu była właśnie ona). “Pandora” (tak podpisywany był felieton Zahorskiej i Pragiera w rubryce z nagłówkiem “Puszka”) odwoływała się do sformułowanych w Karcie PEN zasad, już w pierwszych słowach zwracając uwagę, że “międzynarodowy PEN Club nakłada na swoich członków trudne i wzniosłe obowiązki. Każe im bronić we wszystkich okolicznościach swobody wyrażania myśli, tak w obrębie własnych narodów jak we wzajemnych stosunkach, między wszystkimi narodami ziemi. Każe im sprzeciwiać się wszelkim formom naruszania wolności w swoich krajach. Potępia cenzurę w czasie pokoju i opowiada się za wolnością prasy. «Swobodną krytykę rządów, administracji i instytucji» uważa za niezbędny czynnik postępu politycznego i gospodarczego”³⁵. “Pandora” dochodziła do wniosku, że przestrzeganie tych obowiązków przez członków z państw komunistycznych jest w zasadzie niewykonalne i w rezultacie nie wykonywane, a przy tym stan ten nie pociąga za sobą żadnych formalnych konsekwencji organizacyjnych (w rodzaju “usunięcia ze swojego grona fałszywych PEN Clubów z podbitych krajów Europy”), przez co w majestacie pisarskiej federacji toleruje się moralnie dwuznaczną sytuację i uprawia szkodliwą grę pozorów. “Jakież to cud sprawia, że mogą oni walczyć o wolność słowa, krytykować swoje rządy, administrację i instytucje, zwalczać cenzurę i w ogóle robić różne rzeczy, za jakie pospolitych obywateli osadza się w kozie? Chyba że w praktyce stosowanie karty PEN Clubu nie jest traktowane dosłownie i w ogóle wszystko nie jest pomyślane na serio. A zresztą, czy i pośród członków PEN Clubu z wolnego świata są sami tylko nieustraszeni bojownicy wolności? Gdyby tacy byli, byłoby im chyba przykro zasiadać społem z pisarzami zza żelaznej kurtyny, którzy nakazów karty PEN Clubu spełniać nie mogą, choćby nawet chcieli”³⁶. Sprawa węgierskiego centrum, w której najważniejsze postanowienia zapadły na międzynarodowych kongresach w Tokio w 1957 i we Frankfurcie w 1958 r., została w “Puszczy Pandory” możliwie dokładnie zreferowana, przy czym dodana została stosunkowo świeża informacja o podjętej w grudniu 1959 r. uchwale angielskiego PEN-Clubu, który wystąpił z wnioskiem do zarządu międzynarodowego PEN o ponowne zawieszenie członkostwa węgierskiego centrum.

Felieton kończył się następującym ustępem, nawiązującym do niedawnej polemiki z łamów “Kultury”: “Na marginesie wspomnieć trzeba, że w związku z tą sprawą niemiła przygoda spotkała Aleksandra Jantę. W liście ogłoszonym w

³⁵ Pandora [S. Zahorska], *PEN Club węgierski*, [w rubryce:] *Puszka*, “Wiadomości”, 1960, nr 8.

³⁶ Tamże.

«Kulturze» wystąpił on z ostrym atakiem na Józefa Mackiewicza z powodu potępienia przez niego postawy Międzynarodowego PEN Clubu, ujawnionej na zjeździe we Frankfurcie, i bronił wymownie stanowiska zajętego przez zarząd. Pouczał przy tym Mackiewicza, że «łatwo jest rozdzierać szaty nad losem pisarzy w więzieniach komunistycznych, samemu mieszkając na Zachodzie; o wiele trudniej zrobić coś takiego, co by im mogło przywrócić wolność». Zarzucił mu także, że przez swoje wyjście z PEN Clubu «wycofuje się z pola, na którym mógłby spotkać się lub zmierzyć ze swoimi przeciwnikami». Jakież musiało być zdziwienie Janty, gdy dowiedział się, że Międzynarodowy PEN Club wycofuje się teraz z tego, co nabroił we Frankfurcie, i rad by, żeby ludzie o tym, co tam się działo, jak najprędzej zapomnieli»³⁷.

Gwoli ścisłości należy dodać, że postulowane przez angielskie centrum zawieszenie węgierskiego PEN-Clubu zbyt pośpiesznie uznane zostało przez Zahorską za przyjęte. Ostatecznie rezolucja przeciwko członkostwu Węgier w federacji została wysunięta na kolejnym kongresie PEN-Clubu w Rio de Janeiro w lipcu 1960 r., lecz po przeprowadzeniu głosowania nie została uchwalona.³⁸

Emigracyjny spór sprzed czterdziestu kilku lat przejrzyście, niemal modelowo ukazuje różnice postaw polskich twórców na wygnaniu (różnice te – można stwierdzić – sygnalizowane były również poprzez miejsce publikacji: dyferencje między orientacją “Wiadomości” i “Ostatnich Wiadomości” z jednej strony a “Kultury” z drugiej były wyraziste). Józef Mackiewicz stanowił w tym sporze punkt odniesienia, czego potwierdzeniem jest zarówno głos krytyki, jak i opinia współbrzmiąca z jego stanowiskiem. Przywoływane reakcje Aleksandra Janty oraz Stefanii Zahorskiej (wespół z Adamem Pragierem?) ten układ napięć dobrze ilustrują. Idea niwelowania różnic politycznych, realizowana w ramach organizacji, stojącej na straży wolności myśli i słowa, jawiła się Mackiewiczowi jako iluzja, w istocie szkodliwa i amoralna, bo godząca się na kompromis z dyspozycyjnymi ośrodkami, łamiącymi wolnościowe zasady, i sankcjonująca zniewolenie literatury w krajach opanowanych przez komunizm. Postrzegał to jako postępowanie, odbierające wiarygodność instytucji, która swoim celem nadała charakter misji. Zdaniem Zahorskiej, międzynarodowy PEN-Club w początkowych latach swego istnienia “powołany do życia w okresie stosunkowego liberalizmu, nawet w sprzyjającej atmosferze nie był zdolny do

³⁷ Tamże.

³⁸ Odnotowuje to Michał Rusinek, który sam występował przeciwko rezolucji “niedopuszczającej Penklubu węgierskiego do uczestnictwa w federacji” (por. tenże, *Opowieści niezmyślone dawne i nowe. Wspomnienia literackie*, t. 2, Kraków 1975, s. 176-177). Przy okazji uwaga ogólna do niniejszego artykułu: bez dostępu do dokumentacji węgierskiego centrum, jak i zarządu pisarskiej federacji w latach 1956-1960 trudno weryfikować czy uzupełniać faktografię w tej sprawie. Zarazem ten wątek, choć ważny, ma tutaj mimo wszystko głównie pretekstowe znaczenie i celowo nie był eksponowany (dokładniejsze jego potraktowanie rozsądziłoby – i tak dość już nadwerężone – ramy tego tekstu).

jakiegokolwiek wysiłku w obronie zasad wolnościowych swojej karty (w r. 1932 nie udało się na zjeździe przeprowadzić uchwały, potępiającej hitleryzm)”. Nie był też zdolny do tego parę dziesięcioleci później, w realiach zimnej wojny, kiedy – jak pisała “Pandora” – “zamiast skromnie przetworzyć się na coś w rodzaju towarzystwa turystycznego pisarzy i grafomanów, wciąż próbuje udawać, że jest ostoją wolności twórczej i sumieniem literatury świata. Wpada przez to w sytuację bez wyjścia, a gdy się natknie nosem na mur, [...] robi dobrą minę i zabawnie udaje, że nic sobie z tego wszystkiego nie robi”³⁹.

Do racji drugiej strony sporu przekonywał Janta w przywoływanej polemice z Mackiewiczem: “Różne mogą być poglądy na organizację tego typu co PEN Cluby i na sposób, w jaki przestrzegają one albo reprezentują własne zasady. Trudno jednak wymagać od organizacji pisarzy, aby w konfliktach naszej współczesności rozdierających sumienia na całym świecie nie szukano drogi rozwiązań poprzez dyskusję, w której dochodzą do głosu różne racje i różne metody myślenia i gdzie może się zdarzyć przegranie bitwy o swoją interpretację prawdy, co nie znaczy bynajmniej, że trzeba dlatego poddawać się rezygnacji i uznawszy wszystko za stracone, zostawiać przeciwnikom w poglądach wolne pole i poczucie, że zwyciężyli. Zastyganie w pozie protestu, gdy cały świat przeżywa głębokie wstrząsy i przemiany, jest na pewno najmniej skutecznym sposobem wpływania na ich przebieg”⁴⁰.

Wśród uwag, jakie poczynił Mackiewicz na temat realizacji założeń ideowych Karty PEN-Clubu oraz decydujących o obliczu tej literackiej federacji politycznych sympatii i antypatii, do najciekawszych i najbardziej przenikliwych należą obserwacje, dotyczące pisarzy-działaczy, którzy zyskują pozycję w literaturze nie tyle dzięki dokonaniom twórczym, ile pracy organizacyjnej. Autor *Lewej wolnej* poświęcił temu szerszą refleksję, pisząc m.in.: “Każdą organizacją zrzeszającą ludzi, niepredestynowanych właściwie do zrzeszenia, popada w degenerację. PEN-Klub, oczywiście, bardziej niż inna tego rodzaju. Zawód pisarza jest bowiem zawodem par-excellence indywidualnym, nie da się skolektywizować. Pisarz nie ma czasu, nie ma po prostu «głowy» do spraw organizacyjnych. Wtedy organizację opanowują ludzie z «głową», ale mniej zdolną do literatury, a bardziej do «robienia-w-literaturze». Zresztą świetny pretekst, aby nie pisząc, «coś znaczyć» w pisarstwie. Nasze czasy, epoka menadżerów, sprzyja powstawaniu takich zawodowych «działaczy». Idą oni najczęściej po linii najmniejszego oporu, po linii mody, panujących tendencji politycznych itd. [...] W myśl tej zasady PEN-Klub opanowany został niemal całkowicie właśnie przez takich «zawodowych penklubistów», którzy nadali mu

³⁹ Pandora [S. Zahorska], *PEN Club węgierski*, jw.

⁴⁰ A. Janta[-Połczyński], *PEN Club a prawda*, jw.

wyraźną linię. Nie waham się stwierdzić: wyraźne oblicze – **polityczne**”⁴¹. I jeszcze raz nawiązywał do tych spostrzeżeń, pisząc, że “Centrum emigracyjnemu grozi również owa, wspomniana wyżej, choroba «manadżerska». To wsysa. Staje się chlebem powszednim; a pewne małe i większe kompromisy i kompromiski mogą wprawdzie przyczynić się do jakiejś drobnej, osobistej kariery, ale zaszkodzić sprawie”⁴². Na kompromisy autor *Kontry* z zasady się nie godził. W tak rozpoznanej sytuacji decyzja opuszczenia organizacji wydała mu się jedynie właściwą – i konsekwentnie taką decyzję podjął.

*

Przypomniany epizod, przedstawiony głównie w oparciu o (obficie cytowany) materiał prasowy, pokazuje na pojedynczym, lecz chyba charakterystycznym przykładzie, jakie okoliczności towarzyszyły manifestowaniu antykomunistycznej postawy przez jednego z polskich pisarzy-emigrantów w tej szczególnej organizacji, jaką jest Międzynarodowy PEN-Club. Intelktualny klimat, panujący na Zachodzie w dobie zimnej wojny, wyraźnie nie sprzyjał opcji, jaką reprezentował Józef Mackiewicz; fundamentalna krytyka sowietyzmu była w zasadzie odrzucana, blokowana bądź marginalizowana. Niemożność prowadzenia bezkompromisowej walki z sowieckim systemem zniewolenia w ramach międzynarodowej organizacji literackiej spowodowała stanowczy protest pisarza – protest, który wówczas był reakcją bez precedensu (przynajmniej wśród polskich twórców) i radykalnie zakończył związki autora *Kontry* z PEN-Clubem.

Krzysztof Polechoński

Artykuł wydrukowany został po raz pierwszy w dwumiesięczniku “Arcana”, 2006, nr 1.

⁴¹ J. Mackiewicz, *Z tajemnic i kulis PEN-Klubu*, jw. (wyróżnienie w oryg.).

⁴² Tamże.